



Zniechęcenie

To był wielki dzień Eliasza. Stał naprzeciwko czterystu pięćdziesięciu zmęczonych i załamanych proroków Baala, którzy przez kilka godzin bezskuteczni tańczyli, wołali, ranili się nożami, prosząc, by ich bóg zesłał ogień na ofiarę z cielca. Eliaz rzucił im wyzwanie: mój Bóg Jahwe albo wasz Baal – tylko jeden z nich jest prawdziwy. Chciał udowodnić Achabowi i Izraelitom to, co było oczywiste od zawsze. Gdy nadeszła jego kolej, pomodlił się:

Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Izraela! Niech się dziś okaże, że Ty jesteś Bogiem w Izraelu, a ja twoim sługą i że według twego słowa uczyniłem to wszystko. Odezwij się, Panie, odpowiedz mi, a niech ten lud pozna, że Ty, Panie, jesteś Bogiem prawdziwym i że Ty odmienisz ich serca – 1 Król. 18:36-37.

W tym momencie z nieba spadł ogień i spalił ofiarę. Obserwujący ten „pojedynek” Izraelici padli na twarz, po czym, na rozkaz Eliasza, zabili fałszywych proroków. Tego samego dnia spadł deszcz, po raz pierwszy od ponad 3 lat. Eliaz, pełen mocy Bożej, biegł przed rydwanem Achaba aż do Jezreel.

Zastanawiające jest to, co stało się później. Królowa Izebel, żona Achaba, zapowiedziała, że zabije proroka. Przerażony Eliaz uciekał i na pustyni zaczął prosić Boga o śmierć. Nagle cała moc, ufność, pewność uleciała, dopadło go załamanie, wielkie ZNIECHĘCENIE.

Czy przeżyliście kiedyś taki stan? Mieliście np. świetny pomysł, zaczęliście działać, staraliście się, pojawiły się pierwsze sukcesy, widzieliście Boże kierownictwo i błogosławieństwo, i w pewnym momencie jedno drobne wydarzenie lub kaskada zdarzeń spowodowały, że poczułście, że to nie ma sensu, że wszystko trzeba zacząć od początku? Mogliście poczuć wtedy w sercu obojętność, nieczułość, apatię, być może złość.

Jeśli coś takiego przeżyliście, mam dla Was dobre wiadomości.

Zniechęcenie dopada osoby zaangażowane i gorliwe. Jeśli nie jesteś „zachęcony” nie możesz się „zniechęcić”. Zniechęcenie jest chorobą uleczalną. Może być krótkim epizodem, tak jak w przypadku Eliasza.

Jest też zła informacja. Nieleczzone zniechęcenie może być śmiertelnie groźne.

Jak zatem radzić sobie z duchowym zniechęceniem?

Przede wszystkim trzeba znaleźć źródło tego stanu. Bo przyczyny zniechęcenia mogą być różne, np.:

- brak widocznych efektów naszych działań;
- nieprzewidziany przez nas, zaskakujący rozwój wydarzeń;
- popełniony przez nas grzech;
- brak dyscypliny i systematyczności w relacjach z Bogiem;
- poczucie, że nie jesteśmy rozumiani przez innych;
- usłyszane słowa krytyki;
- świadomość, że nic nie mogą dać współbraciom;
- brak społeczności zborowej.

Znając przyczyny zniechęcenia możemy zacząć je usuwać.

Gdy nie widzimy efektu naszych działań lub wyniki naszej pracy nas zaskakują, przede wszystkim należy upewnić się, czy to, co robimy, jest zgodne z wolą Bożą. Modlitwa i szczere spojrzenie na to czym się kierujemy, mogą w tym pomóc. Poza tym potrzebna jest cierpliwość i konsekwencja. Warto też sprawdzić, czy nasze założenia nie są zbyt optymistyczne, czy nie nakładamy na siebie zbyt dużej odpowiedzialności lub wymagamy niemożliwego.

W przypadku popełnienia grzechu, należy pokutować, przeprosić Boga i poszkodowanych, naprawić (jeśli jest taka możliwość) to co zniszczyliśmy i dziękować Bogu, gdy ten grzech się nie powtarza. Grzech może pojawić się w naszym życiu, gdy nie przeznaczamy odpowiedniej ilości czasu na kontakty z Bogiem. Praca, szkoła, dzieci, różne obowiązki to oczywiście rzeczy istotne. Ważne, żeby na tej codziennej liście rzeczy było miejsce i czas dla Boga.

Brak zrozumienia u innych, zwłaszcza bliskich osób, dość często wynika ze słabego komunikowania się. Przy nowych inicjatywach można działać na dwa sposoby: samodzielnie (lub przez znalezienie osób popierających nasze spojrzenie) szybko i sprawnie wprowadzić pomysł w życie lub przedstawić go większej liczbie osób (także potencjalnym oponentom), licząc się z tym, że ostateczny kształt może różnić się od naszej początkowej wizji i będzie o wiele później wdrożony. Zagrożeniem przy stosowaniu pierwszej metody może być brak zrozumienia. Jeśli ktoś nie mógł poznać naszych argumentów, celów naszej działalności, może być mu ciężko wesprzeć nasze pomysły, szczególnie gdy są nowatorskie lub do tej pory niestosowane. Z drugiej strony należy pamiętać, że będąc w roli właśnie



takiej osoby warto poznać motyw działania drugiej osoby, jeśli zamierzamy wyrazić swoje słowa dezaprobaty wobec jej postępowania.

Słowa krytyki bolą najbardziej, zwłaszcza jeśli ta krytyka nie jest konstruktywna. Jeśli usłyszymy: „jesteś niemądry, zbłądziłeś” – czujemy się oceniani niesprawiedliwie. To prawda, że nie każdy potrafi odnieść się do istoty sprawy i w sposób precyzyjny wyjaśnić, co mu się nie podoba. Słowa apostoła Pawła:

Nikomu złem za złe nie oddawajcie, starajcie się o to, co jest dobre w oczach wszystkich ludzi – Rzym. 12:17,

nakazują zapanować nad swoimi emocjami w takich sytuacjach, bo często słowa krytyczne to chęć pomocy ze strony naszego brata, przyjaciela. Wydaje mi się, że warto założyć takie pozytywne intencje i podziękować rozmówcy, przyjrzeć się sprawie, szczególnie konsekwencjom, sprawdzić na ile te słowa mają umocowanie w Piśmie Świętym i wyciągnąć wnioski. Korekta, zaniechanie, wzmocnienie działań – paleta możliwości naszych reakcji jest bardzo szeroka.

To wielkie kłamstwo, że nie mamy możliwości służenia innym. Każdy z nas ma. Potwierdzają to następujące słowa:

Tymczasem Bóg umieścił członki w ciele, każdy z nich tak, jak chciał. A jeśli by wszystkie były jednym członkiem, gdzie byłoby ciało? A tak członków jest wiele, ale ciało jedno. Nie może więc oko powiedzieć ręce: Nie potrzebuję ciebie; albo głowa nogom: Nie potrzebuję was. Wprost przeciwnie: Te członki ciała, które zdają się być słabszymi, są potrzebniejsze – 1 Kor. 12:18-22.

Głęboko wierzę w to, że zgłaszając swoją chęć do pomocy, znajdziemy przestrzeń do służby. W dużych zborach dobrą praktyką jest tworzenie mniejszych grup, które mogą się spotykać i wielbić Boga. Warto wtedy szczególnie pamiętać podczas niedzielnych zebrań o braciach, z którymi nie mamy bliskiego kontaktu w tygodniu.

Odizolowanie od braci i sióstr to duże zagrożenie. W dobie Internetu mamy większą możliwość uczestniczenia w nabożeństwach, gdy jesteśmy daleko od zboru. Transmisje, pomimo wielu zalet, nie oddają atmosfery i wszystkich korzyści ze wspólnego zgromadzania się, gdyż brak w nich żywych, głębokich relacji międzyludzkich. A te są niezmiernie ważne, gdy pojawia się zniechęcenie, bo dają nam możliwość powiedzenia innym o swojej chorobie.

Powyższe rozważania mają jedno założenie: że gdy dopada nas zniechęcenie, ciągle mamy chęci do walki z nim. Wydaje mi się, że praktyka może być zupełnie inna. Apatia może być tak silna, że łatwiej jest uciekać niż walczyć. W związku z tym pomoc innych osób jest niezbędna. Pamiętajmy, że możemy wspierać innych w ich walce ze zniechęceniem. Warto w takich sytuacjach nie odpuszczać, być natrętnym, gdy chodzi o propozycje pomocy i jednocześnie delikatnym w dawaniu rozwiązań. Swoją nieustępliwością możemy zniechęconemu przyjacielowi pokazać, że nam na nim zależy, że warto się poświęcać dla słusznych idei, że najlepsza rzecz jaką człowiek otrzymał, to możliwość służenia Bogu z całego serca.

Bóg odpowiedział na prośbę Eliasza. Wysłał anioła, który dał mu jedzenie i picie oraz nakazał marsz w kierunku góry Horeb. Tam, po ponad miesięcznej wędrówce, Eliaz dostąpił niespotykanego zaszczytu rozmowy z Bogiem. To wtedy był naprawdę wielki dzień Eliasza.

Tyc Jakub